

Drzen. Fornascki
Wydłoz. dzien. z wy-
jatkiem niedziel i dni
prazowniczych.
Przedpl. kwartalna
kartecznego
Ww. mia krajowych
7 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wzdelkie rekopisy
Dalen. Pozn. przyslane
nie zwracaja sie.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i obwieszczenia
oplacone sly
po 1 sgr. 3 fen. od wzrusz.
Pojedyncze egzempl.
sprzedaja sie po 1 sgr., 6 fen.
w Ekspedycyi
przy placu Wilhelm. Nr. 8.
do Redakcyi. Ekspedycyi
wynasy wd
frankowane.

POZNAŃ, 25 stycznia.

Mowę tronową cesarza Napoleona roztrząsają wszystkie dzienniki, jakie dziś otrzymaliśmy. Najbardziej widzi się być zadowoloną z niej berlińska Nordd. Allg. Ztg. Powiada ona między innymi: „Tegoroczna mowa tronowa charakterystycznym jest znamieniem świadomości, że cesarz ma prawo spoglądać na swe dzieło i nowy podaje dowód, że polityka Francji po ukończeniu wojny włoskiej bezustannie się stara usunąć ową podejrliwość, jaka wówczas w gabinetach tych mocarstw była na porządku dziennym.“ Biorąc poprostu z ustępu w mowie cesarskiej, dotyczącej sprawy księstwa sasko-wajmarskiego, zakończyła ministerjalny organ berliński wiadomościem, że najprzyjemniejszym zapewne byłoby dla Francji takie załatwienie kwestyi szleswicko-holsztyńskiej, któreby jej i anowcezy położyło koniec. „W jaki sposób celu tego dochęby można najlepiej, czy wnosząc małe państewko aggenburgskie, czy uwiecznieniem kondominatu, czy też przywracając księstwa do Prus, co do tego — twierdzi Nordd. Allg. Ztg. — zapewne opinia publiczna już się naszcicie wyjaśniła.“ — Kreuz Ztg. traktuje mowę Napoleona dość lekko, upatrując w niej cechę starości cesarza. Wedle tej jest to głos przestrogi starzejącego się cesarstwa do młodszej Francji, ale zarazem i przedłużenie wekslu zaciągniętego w niej u rewolucyj europejskiej. Dziś cesarz zbyt dużo ma do czynienia w własnym domu, pozostawia chwilowo Europę w spokoju. — Indépandance belge pochwała wprawdzie część mowy cesarza Napoleona, odnosząc się do spraw granicznych, gani przecież tęp mocniej ustęp dotyczący spraw wewnętrznych cesarstwa. Cesarz daleki — powiada dziennik belgijski — od ukoronowania dzieła, od tak dawna zapowiedzianego i oczekiwanego, potępia jak najstanowczyj wszelkie objawy wolności, na podstawie której jedynie trwałe i trwałe zbudować można państwo. — Podczas, gdy cesarz zagaję sęsya ciała prawodawczego w Paryżu, w departamencie rząd cesarski walne odnosi zwycięstwo nad opozycyą, przeprowadzając przy wyborze do izby swego kandydata p. k. kaku znaczna większość głosów, przyczem się okazało, że liczba stronników rządowych w departamencie rzeczonym ostatnich wyborów o przeszło 3000 wzrosła.

Z telegramu, który wczoraj podaliśmy, o zamierzonej przez prezydenta Johnsona modyfikacji gabinetu, wnosząc mieniki angielskie, że naprężone stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Francyą, dadzą się na drodze pokojowej rozwiązać. Potwierdza je w tym mniemaniu pogłoska o wystąpieniu gabinetu ministra wojny p. Stanton, jak wiadomo, najrętszego poplecznika zasady Monroe. Ciekawem także jest to, że w tym mniemaniu objawione przez gubernatora stanu Ohio, który zagajając konwent nietylko podał w wątpliwość związek i cel doktryny Monroe, ale także wręcz oświadczył, że Meksyk nigdy nie był i nie może być rzecząpospolitą. Rodzina królewska we Włoszech ciężką poniosła stratę, zginął Otton, książę Montferrat, trzeci syn Wiktora Emanuela, którego ciężkiej chorobie donosiliśmy, zakończył w nocy niedzieli na poniedziałek dnia 22 bm. w Genui młodzieńczy wot. Zmarły urodził się 11 lipca 1846 r., zatem zaledwo pięćdziesiąt liczył wiosnę. Korespondent nasz wiedeński wyświeca obszernie znane kwestyi chorwackiej, na której stanowczem załatwieniu mocno zależy rządowi austriackiemu. Przystąpienie Hanoweru do traktatu handlowego pomiędzy Włochami a Związkiem cełnym, jest o tyle ważnym, że Hanover jedynem był dotąd drugorzędnem państwem niemieckim, które się stanowczo opierało rzeczonemu trakta-

towi. Usunięcie wątpliwości i przeszkód, jakie rząd hanowerski stawiał, przynosi zaszczyt zręczności i rozumowi włoskiej dyplomacji. Mimo przejścia generała Prima do Portugalii, jest tenże ciąglym przedmiotem żywego niepokoju urzędowych sfer hiszpańskich, a O'Donnell wydał świeży rozkaz do głównodowodzącego w prowincyi Katalonii, zalecając mu pilną straż granic, by przeszkodzić wtargnięciu Prima. Cztery statki wojenne krają także dla bezpieczeństwa nad brzegami Katalonii; czy jednak Prim już opuścił Portugaliją, o tęp żadnych wiadomości powziąć niemożna, a wedle raportów urzędowych z Madrytu tylko 350 ludzi przeprowadził on do Portugalii, z pozostałych 450 część w niewolę wzięto, część zaś poddała się dobrowolnie. W ogóle niemasz jasnych relacyj o stanie rzeczy w Katalonii, ani pewnych widoków bliskiego przywrócenia porządku, a tymczasem spór chilijski nowych iskier dorzuca do tlejącego zarzewia. Dzienniki żądają energicznego wystąpienia, a Espagna zapewnia, że Chili i Peru w Anglii i Zjednoczonych Stanach zakupiły statki pancerne, i żąda wysłania siłków hiszpańskiej flocie. O samobójstwie admirała Pareja donoszą dzienniki hiszpańskie, że tenże dowiedziawszy się od konsula Zjednoczonych Stanów o zabraniu przez chilijską korwetę „Esmerula“ statku „Cavadonga“ wiozącego mu depesze, zastrzelił się z rozpaczy z rewolweru, a na ścianie kajuty znalaziono następne słowa: „proszę i zaklinam, byście zwłok moich w chilijskich nie zatopili w wodach.“

Posiedzenia ciała prawodawczego francuzkiego rozpoczęły się z dniem przedwczorajszym a narady ich inaugurowała znów, jak zwykle, mowa od tronu cesarza Napoleona, która jednakże, wyznajmy szczerze, jak nie wzbudzała przed swem wypowiedzeniem u nikogo zbyt wielkiej ciekawości i interesu, tak też, gdy była powiedziana i gdy się stała wiadomą, nie zawiadła korzystnie niezem uprzedzonej już z góry co do siebie opinii i nie przysła światu ani nadzwyczajnością treści, ani niespodzianymi jakimi oświadczeniami. Smutna to i gorzka, ale dla tego nie mniej rzeczywista prawda dla obecnego władcy Francji. Odkąd po głośno zapowiadającej się agitacji dyplomatycznej w interesie Polski; odkąd po uroczystej deklaracji w mowie od tronu z dnia 5 listopada 1863 r. iż pozostaje już tylko alternatywa między kongresem, lub wojną w interesie „narodu uważanego przez Rosyą za buntowniczy, przez Francyą za spadkobiercę świętych praw i wielkiej przeszłości.“ — miecz Napoleona pozostał w pochwie choć projekt kongresu rozbił się na samym wstępie, zaczyna świat, być może iż za rychło i zbyt pospiesznie, spoglądać przecież na Napoleona III jako na starzejącego się Jowisza a gromy jego tak niedawno jeszcze groźne i część nakazujące, lekceważyć, jako zgasłe i nieszkodliwe. Nieszczęśliwa Polska była istnym kamieniem probierczym rzeczywistości potęgi Cesarza Francuzów, a odtąd zaczyna się widocznie jej powolny upadek. Dzisiejsza mowa od tronu jest mimowolnie może

wiernem odbiciem, co więcej, przyznaniem mniej więcej otwartem podobnej sytuacji. Fryderyk II powiedział swego czasu, że będąc królem Francji nie zezwoliłby, aby jeden wystrzał działowy padł w Europie bez jego woli. Jakże skromną wobec tej dumnej pretensyi obcego króla do władców Francji nieszczęśliwie wojennej pod koniec istnienia swego dynastji, jest rola obecnego reprezentanta owej najwojenniej świata dynastji! — Sprawa Meksykańska, podjęta przed czterma laty, kiedy w Europie tyle lepszych i ważniejszych rzeczy było do roboty; sprawa meksykańska co pożarła tyle milionów i kosztowała tyle krwi Francyą, porzucona nareszcie oficjalnie. Wyznauie to i zapowiedziane stanowczo opuszczenie Meksyku przez wojska francuzkie, osłonię, o ile się to uczynić dało, oświadczeniami grzechności dla wielkiej i wspaniałej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. — W sprawach niemieckich sprawiających cesarzowi Francuzów na przemian „radość i smutek“, zapowiedziana z góry ścisła neutralność; w kwestyi księstw sasko-wajmarskich zakonstatowany w mowie cesarskiej fakt panowania tymczasowości z życzeniem, aby prowizoryum ustąpiło ostatecznemu załatwieniu tej kwestyi w myśl projektów Francji. O Rosyi, Austrii, Włochach, Wschodzie, księstwach Naddunajskich, Hiszpanii ani słowa w mowie od tronu cesarza Napoleona III. W polityce zagranicznej same tylko ustępstwa i wachania, stanowczyj żadnej. Czyż to tajemniczość poprzedzająca zwykle czyny Napoleona III, czy też przeciwnie łabędzi śpiew starości żegnającej się z wszelką męgą — przyszość przyszygnie. — Pociesza się niebacznie władca Francji wśród owego niezbyt różowego położenia polityki zagranicznej, kwitującym stanem wewnętrznym kraju, uregulowaniem skarbowości, postępem oświaty publicznej, załatwieniem spraw algierskich, wreszcie spokojem i zadowoleniem większości mieszkańców Francji, „któremby garska wichrzycieli i głów niespokojnych na próżno kłamaństwo zadać chciała.“ Byłby w tym niezaprzeczenie przedmiot rzeczywistej pociechy gdyby nam się z drugiej strony nie nasuwała bolesna i przykra myśl, że dzisiejsza Francja przedstawia istny obraz wypalonego wulkanu, który niechaj zadowolnia czujnych stróżów krateru, ale który natomiast smuci i straszy tych, co pragną, aby tak dla dobra świata, jak Francji samej, iskra owego świętego wewnętrznego ognia jej niezagasiła nigdy!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać pruskiemu konsulowi Fels w Korfu order orla czerwonego czwartej klasy.

Pamiętniki
REKRUTA MOSKIEWSKIEGO
Rok 1852 do 1861.
napisał
L. L.
(Ciąg dalszy).
Opiewania w mustrze. Translokacja z rezerwy do batalionu.
Korzystając z czasu i beczynnej służby koszarowej, staję się dojsć do tego, iżby na przyszłość uniknąć dalszych przesławowań ze strony starsziny; oddałem się więc z całym zęzeniem umysłu nauce moskiewskiego języka oraz regulacji i taktyki wojskowej. Widząc jednak, że dla żołnierza, szczególnie początkującego, pierwszym zadaniem jest dobrze bronić, nie zaniedbywałem wcale i tego rodzaju ćwiczeń. W wieczornych godzinach zajmowałem się teorią, o tyle w polnych godzinach dziennych wprawiałem się w maszerowanie, robieniem bronia, obrotach i komendzie. Po upływie trzech miesięcy, była już dla mnie służba w szeregu igraszką; i ostatecznie też zdziwił się mój przesławowa, a w końcu stał dla mnie łaskawszym i względniejszym.
Wkrótce też przybył sztabkapitan Kurbatow, zawiadawca rezerwy. Wielki rwetes zrobił się w „kazarnie“, Danieluk gął, krzyczał, łajał, koniec końcem, gdy zbrali się wszyscy, powiono nas w trzy szeregi, mnie na prawem skrzydle jako

najwyższego wzrostem. „Zdarowi rabiata!“ powitał nas Kurbatow i natychmiast przystąpił do lustracyi, po której nastąpiły ćwiczenia wojskowe jakoby w szkole kadetów. — My Polacy wykonywaliśmy doskonale owe ćwiczenia: za każdym tęp nowym obrotem słyszeliśmy wykrzyk „haraszto rabiata!“ uradowanego kapitana; a w końcu przemówił on do nas wyrażając się nader pochwalnie o naszej gorliwości. Korzystając z tego, wystąpiłem z szeregu przed front i poprosiłem go, iżby raczył przedstawić wyższej władzy drogą urzędową prośbę mą o nadesłanie mi z heroldyi Królestwa Polskiego mego dyplomu szlachectwa, który mi w służbie w owych czasach bardzo mógł być przydatnym i niejedno ułatwić. Jakoż w kilka dni potem zawezwano mnie do kancelaryi, w celu spisania protokołu i wysłania do namiestnika Królestwa.
W miesiącu styczniu... powstał ruch jakiś niezwykły i trwoga niezmierna między armią moskiewską; naboru rekruta następowały za naborami, wysyłki starych żołnierzy powtarzały się codziennie. Organizacya ratników przyspieszono gwałtownie, wszystko ciągnęło ku Sebastopolowi, który całe masy ludzi i zasobów wojennych bez końca pochłaniał. — Pewnego dnia przybył do koszar rezerwy pułkownik w asystencyi kapitana Kurbatowa, zrobił przegląd, a następnie widząc nasze obroty i ćwiczenia, wyraził zadowolenie swe kapitanowi dodając, że przy braku ogólnym zdalnych żołnierzy, natychmiast nas trzeba przetranslokować z rezerwy do miejscowego batalionu, a następnie za nadejściem rozporządzenia w tej mierze, wysłać tam, gdzie będziemy przeznaczeni. Tak się też stało nazajutrz, i uwolnieni z pod dozoru naszych stróżów, dostaliśmy kwatery w mieście. Mnie umieszczono w domu „tytularnej Sowietnicy“ czyli radczyni E. . . T. . .; zacna ta

osoba opiekowała się mną jak własnym synem, miałem tam wszelkie wygody, zapoznałem się z całą jej rodziną i w ogóle jak najserdeczniej byłem przyjmowany w ich gronie.

Rozdział IX.

Organizacya korpusu wewnętrznej strazy. Nawracanie dzieci na schizmę. Organizacya batalionu i kompanii. Śmierć cara Mikołaja.
Skład oddzielnego korpusu wewnętrznej strazy jest następujący:
1) Dziesięć okręgów; w każdym okręgu trzy lub cztery batalionów liniowych piechoty. 2) Inwalidne komendy w całym cesarstwie, do składu tegoż korpusu należą. 3) Niespołobni do służby II, III i IV rzędów (razjądu) żołnierze, należą do składu tegoż korpusu. 4) Kilka batalionów kantonistów, złożonych po większej części z żydyżat pochwyconych w Polsce i przechrzczonych na grecko-rosyjską wiarę. *) 5) Zdegradowani na sołdatów dygnitarze i urzędnicy cywilni rosyjscy, naj-

*) Nawracanie dzieci we wszystkich batalionach kantonistów, jest następujące: Jeżeli dzieci katolickie mają książeczki lub krzyżki na sobie, popi zabierają je, a na to miejsce dają im prawosławne.

Jeżeli dziecko katolickie modli się, jak je matka nancyła, karane bywa postem, głodem, lub różgami. Słabszego serca dzieci, które przesławowania znieść nie mogą, nawracają się na schizmę, są przez popów protegowane i wynagradzane, dla zachęcenia innych. Żydyżotem zaś, jak to zwykle bywa, że są pomiędzy niemi, zawiardziłych w swoich przodków wierze, — w czasie modlitwy, zdzierano z głów bindy z pacierzami, wydzierano książki, obrywano cycele, i to wszystko palono, a za opór stawiany apostołstwu takiemu, chlóstano różgami, morzono głodem.
Taki system nawracania na schizmę, istnieje w całej Rosyi, w zakładach kantonistów.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Litwy, w grudniu.

Percutiam pastorem et dispergentur oves gregis. Zna to rząd rosyjski i dla tego szczególniejszym sposobem przesładuje biskupów, bez cienia nawet winy i dla tego podstępny sposobem posłał na wygnanie do Wiatki biskupa Kraszińskiego, zabronił mu wszelkiej z dyecezą komunikacji, jak gdyby pozbawiony był jurysdykcji swojej. Nawet imię jego kazał z katalogu i z tytułowej karty Directorium wileńskiego usunąć; nie pozwala wreszcie w żadnych aktach kościelnych nazywać go biskupem wileńskim. Przez rok cały nie dano mu ani grosza na życie, a całą pensją obrócono na opłatę jakichś sztrofów, a i teraz zaledwo cząstkę pensji, i to każdy raz na prośbę staruszek jego matki, posyłają jemu, reszta zaś ciągle się obraca na coraz nowe sztrofy bez końca. Ci zaś biskupi, co jeszcze nie poszli na wygnanie, doznają ze strony rządu największego poniżenia, ucisku i przemocy. Nie wolno im od dwóch lat wizytować dyecezy, nie wolno nawet do miasta, w którym mieszkają, wyjechać. Nie mogą wydać żadnej do ludu odezwy lub okólnika do duchowieństwa w przedmiotach czysto religijnych, bez poprzedniego przejrzenia i aprobaty miejscowego gubernatora. Odezwy tego rodzaju powinny być w języku rosyjskim, a w wyjątkowych tylko przypadkach w łacińskim, bo nie tylko polskiego ale i litewskiego użycie jest wzbrownione, choć lud rosyjskiego nie rozumie. Bez przyzwolenia rządu nie mogą mianować nie tylko proboszczów, ale nawet czasowych administratorów i wikaryuszów. Przedstawienia zaś tego rodzaju nieraz leżą po kilka miesięcy i po roku bez odpowiedzi, choćby przy kościele parafialnym ani jednego nie było kapłana. Z tego powodu wielu umiera bez śś sakramentów. Po długim wreszcie oczekiwaniu dla najlepszych kapłanów odmowna przychodzi odpowiedź, właśnie dla tego, że są dobrzy, a ztąd nowe korowody i nowa zwłoka z największą szkodą wiernych. Nie mogą biskupi ani ukarać, ani usunąć złego kapłana, bo rząd takich proteguje. Najszlachetniejsze prośby i żądania biskupów zostają bez skutku. W wykonywaniu swych obowiązków i jurysdykcji doznają ciągłego ograniczenia i przemocy. Zalecenie jakiego nabożeństwa, każda ich czynność skierowana do ożywienia i umocnienia o naradzie wiary i pobożności, ostrzeżenie o grozającym niebezpieczeństwie, a tym bardziej o przesładowaniu, spełnienie wreszcie najwzyczajniejszej funkcji biskupiej ściągają na nich przesładowanie, sztrofy itd. Dla przykładu z tysiąca innych, przytaczamy fakt świeży jeszcze. Przed kilku miesiącami poczciwy lud litewski widząc coraz bardziej wzrastające przesładowanie wiary świętej, gwałtowne nawracania do schizmy, zaczęli liczyć się gromadzić do Kowna dla przyjęcia sakramentu Bierzbowania, ażeby łaską Ducha ś. umocniony gotowym był do ciężkiej wiary i silniejszej do wytrwania w niej. To zgromadzenie się ludu wzrastało z nadejściem zimy i w końcu przyszło do tego, że przystępujących do Bierzbowania w dni powszednie liczba dochodziła czasem trzeczysięcy, a w święta i niedziele sześć i ośmiu tysięcy. Napływ taki ludu trwał kilka tygodni, i to nie tylko z oddalonych powiatów gubernii kowieńskiej, ale i z dyecezy wileńskiej, tj. z gubernii witebskiej i grodzieńskiej, a to z tego powodu, że w tej ostatniej dyecezy od trzech lat nie ma biskupa. Obok tego obudziło się w tymże ludzie szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej i ufnosć w jej przeważną opiekę, a ztąd pragnienie być zapisanym w bractwo Różańca ś. i Szkaplerza. Nietylko dorodni się zapisywali, ale Matki błagały, aby i małe ich dzieci były zapisane do bractw pomienionych. Rząd natychmiast temu wszystkiemu chciał nadać jakiegoś politycznego niby znaczenie, chciał to uważać za rodzaj demonstracji, choć w rzeczy samej rozumiał dobrze, że to ruch czysto religijny, że skutkiem jego jest ożywienie wiary i pobożności, jest podniesienie ducha religijnego, i to właśnie mu się nie podobało najbardziej. Zaczęto więc napastować biskupa Wołanczewskiego, grozić mu sądem i wygnaniem, zabroniono ludowi wiejskiemu wyjeżdżać z domu bez paszportów, czego przedtem nie było. Wreszcie Kaufmann wezwał biskupa sufragana Beresniewicza do Wilna, trzymał go dzień cały w hotelu pod aresztem, nawet mszy ś. odprawić nie dopuścił, poczem wezwanemu czynił pogroźki oddania pod sąd i zesłania, a nakoniec będąc niedo-
wiedzą z przemieszczenia i utratę skarbowych pieniędzy; również oficerowie, ze zwykłym w stanie ich służby sztrofami: za pijaństwo, bujanstwo, nóżnyje szatańskie i rozbitje stiekoł, rozżałowan w zaszczytne o i cieczestwa; co się tłumaczy na polskie: za pijaństwo, zuchwałstwo, nocne włóczystwo i wybijanie szyb, zdegradowany między obrońców ojczyzny! 6) Rodacy moi, zesłania za kampanią 1851 roku. Wielu z nich posiadło już — a dymisi jeszcze doczekać się nie mogli, chociaż lata swoje dawno byli wysłużyli. Do tejostatniej kategorii i ja zaliczony zostałem. Sztab główny powyższego korpusu znajduje się w Petersburgu. Dowódcą tego korpusu był generał od infanterji von der Gauritz, pomocnikiem jego generał-major Kruglikow.

W skład batalionu wchodzi: 1) Cztery kompanie liniowej piechoty. 2) Inwalidna komenda. 3) Konna etapna komenda. 4) Dziesięć komend powiatowych miast, należących do składu tegoż batalionu. 5) Nieposobni do służby II, III i IV rzędu żołnierze tam przykomenderowani. 6) Komenda sukiennej komisji, dalej 7) szewcy, krawcy i różni rzemieślnicy należący do składu tegoż batalionu.

Dowódcą tego batalionu był pułkownik Gagunacy, pomocnikiem jego major Jakubowski Polak; służbista znakomity i sprawiedliwy, kradozieży nie cierpiący, dla tego też ciągle jako major służył, bo kapówek nie dawał i od żołnierza nie brał. Był to człowiek energiczny, rozumny, i gardził tymi, którzy żołnierzy okradali, a następnie za gróź tak nieprawym nabyty sposobem, kupowali czyny (awanse) w inspektorskim departamencie.

Jednakże w 1855 roku, został mianowany podpułkowni-

wno w Kownie, jak opiewają miejscowe gazety, na przyjęciu duchowieństwa powtórzył poprzednie groźby biskupowi Wołanczewskiemu, w sposób najbardziej brutalny i grubiański. Takiego brutalnego traktowania doznają biskupi nawet w piśmiach urzędowych nie tylko od Kaufmanna ale i od miejscowych gubernatorów; szczególnież w tem się odznaczają gubernatorowie wileński Paniutin i grodzieński Szwarzcow, ludzie złośliwi i nieczemni.

Pod pretekstem, jakoby zakonnicy brali najczynniejszy udział w powstaniu, dziewięć dziesiątych klasztorów i to najważniejszych i najpożyteczniejszych skasowano. Ale to wilczy prawdziwie pretekst, bo u nas zaledwie kilku może zakonników było zamieszanych w tę sprawę, a prawdziwą przyczyną jest nienawiść do kościoła katolickiego, i przez zniszczenie klasztorów, nadzieja usunięcia jednej z przeszkód do zaprowadzenia schizmy. Kasata klasztorów odbywała się bez poprzedniego uwiadomienia biskupów, którzy tylko po fakcie dokonany byli zawiadomieni. Rząd posyłał urzędnika policyjnego, ten zabierał całą własność klasztorną, nie wyjmując pieniędzy; co najlepszego przywłaszczał sobie, a ostatek za bezcen sprzedawał żydom i otrzymane za sprzedaży pieniądze odsyłał do skarbu. Zakonników zaś, podług rozporządzenia miłosłowiwego rządu, odsyłał do pozostałych klasztorów, w których obecnie taki natłok i to z rozmaitych zakonów, że pomieścić się nie mogą, i nie dziwnego, bo kiedy przedtem w każdej dyecezy było po kilkanaście klasztorów, dziś niewieleż jeźli w której trzy pozostały. Zakonnikom ze skasowanych klasztorów przywiezionym dotąd rząd nie wydaje ani grosza na utrzymanie, choć podług prawa powinno się płacić 40 rs. rocznie na osobę; niedza więc straszna. Na domiar ucisku i poniżenia dwóch kapłanów i kilku braci laików ze skasowanych klasztorów przywieziono do małego miasteczka Rogowa, w gubernii kamienieckiej, powiecie wilkomierskim, i tam w karczmie u żyda zostawiono, gdzie oni kilka miesięcy zostawali, nie mogąc bez paszportów się oddalić, i nie dano im ani grosza na życie, za jałmużny więc tylko utrzymywali się przez cały ten przeciąg czasu. Tylko w dzikich krajach podobne fakty zdarzyć się mogą!

Za kasatą klasztorów idzie zabór kościołów i kasata parafii. Od 1863 r. rząd moskiewski znaczną liczbę kościołów wydarł katolikom i na cerkwie schizmatyczne przerobił. Taki los spotkał najpiękniejszą w Wilnie świątynię jak: kościoły Franciszkański, Trynitarzy, Panien Wizytek i Karmelitanek i wiele innych po miastach i miasteczkach wszystkich dyecezy. Zniszczenie to obecnie na większą daleko skalę rozwinęte zostało. I tak w mohylewskiej i mińskiej dyecezy zamknięto wszystkie kaplice i filie, a nadto znaczną liczbę kościołów parafialnych, tak że w ołych nieszczęśliwych dyecezach w wielu miejscach na cały powiat jeden tylko pozostał kościół, a powiaty tamtejsze zwykle rozległe są na całe mil dziesiątki. Filie zatęm i kaplice w tamtych stronach miały znaczenie i wagę kościołów parafialnych. W dyecezy wileńskiej skasowano parafie następujące: 1) Sadow, parafian 175; 2) Stawy, paraf. 410; 3) Berdzież, par. 247; 4) Chochła, par. 822; 5) Sielec, par. 1459; 6) Wielka Brzostowica, par. 1950; 7) Moładeczno, par. 681; 8) Poparcie, gdzie był najgłówniejszy w Litwie klasztor Dominikanów świeżo zakryty, par. 3930. Kościoły tych parafii zamknięto a ludność pomiędzy sąsiednie parafie rozdzielono. W tejże dyecezy zamknięto i skasowano następujące filie: Zaświerz, Ozierce, Głębokie, Rudawa, Werekij, Mierzynówka, Kruha i w Grodnie kościół gimnazjalny. Ale nie koniec na tem, rozkazano jeszcze, aby we wszystkich dyecezach miejscowa policja podała wiadomość, które z pozostałych kościołów bądź parafialnych bądź filialnych niepotrzebne. Łatwo zrozumieć, że tak rządowi jak i jego czynownikom żaden katolicki kościół nie jest potrzebny, nowego więc zaboru i grabieży oczekiwać należy niezawodnie.

Bez pozwolenia rządu nie wolno stawiać nie tylko nowych w miejsce rujnujących się kościołów, ale nie wolno ich reperować, choćby chodziło o przybicie deski w odpadłym opierzeniu, o poprawę nadsputego dachu, wstawienie nowych ram w oknach lub tym podobne. Policja i żandarmerja, która każdy krok duchowieństwa śledzi, najdotkliwiej w tym względzie przekroczenie wnet doprowadza do wiadomości władz wyższych, i kapłan ulega co najmniej znacznemu sztrofowi, a czasem i wyższym karom.

kiem za gorliwość w służbie, również za prędkie wyuczenie rekrutów do wojny sebastopskiej.

Skład 1 kompanii jest następujący: cztery kapralstwa liniowej piechoty, licząc w to rzemieślników. Każdym kapralstwem zawiąduje mianowany przez dowódcę kompanii doświadczony podoficer, który doziera porządku i jest odpowiedzialny za wszystkich swych podwładnych.

Każde kapralstwo dzieli się na cztery sekcje, w każdej sekcji, jest wyznaczony ze starych żołnierzy tak zwany „gefretjer“ czyli dziesiątnik, który ezuwa nad porządkiem całej sekcji, i jest także odpowiedzialnym za nią. Ma on także kilku ze starych żołnierzy pomocników. Dowódcą kompanii jest kapitan lub porucznik, pomocnikiem jego jest starszy podoficer, czyli feldfebel. Feldfebel jest odpowiedzialny przed dowódcą za wszystko, co się stać może w kompanii. Feldfebłowie wszystkich kompanii, zbierają się każdodziennie wieczorem, w kancelaryi batalionu; tam otrzymują rozkazy na przypadający dzień służby. Podoficerowie i gefretjerzy, również ich pomocnicy (dziesiątniki), zbierają się każdodziennie wieczorem w kancelaryi kompanii czyli tak zwanym zbórnym punkcie; tam oczekują na feldfebla wydającego rozkazy, otrzymawszy takowe, komunikują je każdemu żołnierzowi, stojącemu gdziekolwiek w prywatnej kwaterze.

Każda kompania ma swoich pisarzy, jednego lub dwóch; gdy potrzeba wymaga jakiegokolwiek pilnej pracy, podówczas biorą z żołnierzy umiejących pisać.

Pewnego dnia, 1855 r., siedziałem w méj kwaterze, gdy nagle we wszystkie dzwony uderzono. Gospodyni moja na zapytanie objaśniła mi, iż albo archimandryta albo sam car umarł. Po śniadaniu, przybywszy do koszar, postrzegłem na dziedzińcu gromadę oficerów w żałobie i dosłyszałem ślicz-
car, cara, caru; mówiono o carze z miną tajemniczą. Nastę- jutrz rano, przyszedł rozkaz, aby wojska na plac wystąpiły. Wkrótce za niemi przybyli tam popi i władze wojskowe; rozstawiano cerkiewne obrazy, i odpiewano modlitwy za sę Mikołaja I, który przeniosł się do wieczności. Następnie cała siła zbrojna wykonała przysięgę na wierność nowemu monarsze, Aleksandrowi II.

Tegoż dnia, zaszedłem wieczorem do jednego ze starych mi urzędników, zastałem tam wielu innych, niedgdyś w bieleci świeżo zmarłego mocarza północy, na ten raz wytycz cych wady nieboszczyka, a unoszących się z kieliszkami i nad wysokimi przymiotami nowego cara. Niektórzy w dni cy cywilni dowodzili mi półgebkkiem, jakoby tron nie był zał się Aleksandrowi, wedle najdawniejszych praw rosyjskich; ale jego bratu, Konstantemu, gdyż pierwszy urodził się w o gdy ojciec nie był jeszcze carem, ale tylko wielkim księciem.

Na ulicach wszędzie słyszałem pogadanki o zmarłym rze; jedni płakali jak bobry, inni złorzeczyli. Nigdy przedtem ani później nie zdarzyło mi się też słyszeć przekleństwa okropnych, jak te, które starzy inwalidzi miotali na kolaję.

Wkrótce otrzymałem rozkaz stawienia się w kompanii przed nowym dowódcą. Pierwsze jego słowa były: „Poznałem się z dowodzącym batalionem, by pana naznaczył za mocnika oficerowi partji mającej się wysłać pod Sebastopol było to zapewne w celu dania mi jakiejś „nazwyki“ (dochod-
[Dalszy ciąg nastąpi.]

Jeśli sprawa węgierska w ustroju państwowym wszerzdoje zajmuje miejsce, i na jej stanowczym uregulowaniu rządowi austriackiemu głównie zależy: to też i kroacka tak jest zawiąza, tak różnorodne miłości w sobie trósci, że zwraca na siebie uwagę polityków, i jest przedmiotem ciągłych ministeryalnych konferencyi.

Nie od rzeczy będzie podać krótki rys tej sprawy, i ją przystępną większej publiczności.

Od dawna już — bo od 5 przeszło wieków — złączona została Kroacya z Węgrami; zawsze jednak miała swą odrębną administracyę, mowę, zwyczaje i była rządzoną przez swoich panów, na których czele był ban Kroacyi, mianowany przez króla.

Sprawy wspólne były załatwiane wspólnie z reprezentantami krajów do korony ś. Szczepana należących na węgierskim.

Dopóki język łaciński był urzędowym i rozprawy się odbywały w tym języku, dopóty zasadniczych niepostrzeżeń nie było. Dopiero od wyrugowania mowy łacińskiej i zastąpienia jej węgierską, rozpoczęły się spory, z razami znaczne, częściami, później coraz większe i zasadnicze, przy danej sposobności podsypane i podtrzymywane z podzieliły kraj i ludzi w r. 1848 na dwa przeciwne obozy.

Dodać trzeba, że prócz powyższej niemało przyczyn zebrało wewnętrznych, a więc i jeszcze wpływów zewnętrznych; do tego, że przyszło do rozbratu, a nareszcie krwawych starć między członkami jednej rodziny państwa.

Kto zawiął? nie tu miejsce nad tem się rozwodzić; w ogólności powiedzieć, że grzeszono. W r. 1848, w r. 1849 Kroaci pod dowództwem bana, austriackiego generała Jellacica walczyli zawsze i zwyciężali, na końcu pod komendą rosyjską przeciw Węgrom.

Po zakończeniu wojny, kiedy złowrogie „Vae victis“ w stycznej formie sądów wojskowych, dotkliwych kar, konfiskacyi, etc. rozpostarło się po kraju całym, spodziewali się Kroacy w odwrotnym stosunku na nich spłynąć obfite nagrody i łaski.

Zaczęli więc formułować swoje życzenia. Dziwić się można, że ich nie kładli na szalę zbyt wielkiego umiarkowania. Ban Jellacic, ich naczelnik i doradca po wojnie obypytany łaskami u dworu, przypisujący sobie i swoim wielką część zasług — a prócz tego obdarzony większą fantazyą, jak w tym rozumem, zaczął występować z programem illyryjskim, to jest z żądaniem przyłączenia Dalmacyi, Gorycyi i części północnej do państwa austriackiego, i reformowania tym sposobem Królestwa Illyryjskiego, które oddzielone od Węgier, miały być administrowane na podstawach autonomicznych. Ziemia, którego miejska ludność zamożna jest włoską, miało być samostanowione. Nawet aglomeracya Serbów węgierskich, która w ten plan teoretyczny.

Krótko jednak trwały te iluzje. Nietylko, że o zrealizowaniu tych planów u góry nie myślano wcale, ale nawet w Dalmacyi, która w r. 1809, przedtem należała wraz z Kroacyą i Slavonią do Węgier. Dla tego król węgierski (jak i dziś cesarz austriacki) znalazł się przed koniecznością przyłączenia Dalmacyi do państwa austriackiego.

Przyczyny międzynarodowe pierwój, a polityczne drugój spowodowały rząd austriacki do nadania innemu państwu, wiska Dalmacyi, jako prowincji nad morzem Adryatyckim, autonomnej, i ze względu na jej jeograficzną pozycyę dla Austrii nadaw ważnej.

Kraj ten szarpany ciągle przez Turków i przez republiki wenecką, stał się w ciągu czasów łupem pożądliwości sąsiadów. Część przez Włochów zabrana, przeszła wraz z innymi, w r. 1707 w posiadanie Austrii w skutek układu z tego w Campo-Formio. Po niefortunnej wojnie r. 1805 z Francją, Dalmacya przez ugodę w Presburgu odstąpioną Francji i przyłączoną do Włoch, a później do Królestwa Illyryjskiego. Od roku 1814, a zatęm od pół wieku przeszło, Dalmacya była częścią państwa austriackiego, a nie węgierskiego.

Widzimy więc, że państwo miało na względnie uwagi polityczne, kiedy od roku 1814, do dziś dnia inkorporacja kraju do Kroacyi, a względnie do korony ś. Szczepana należącego, nie przeprowadziło do skutku.

Od tęg pory położenie mieszkańców Kroacyi stało się normalnem, i względem Węgrów i względem monarchii. Choć przeszli stawali się przy ład sposobności wyprowadzać swoje prawa i minia. Do tych należą: jak wyżej powiedziano, przyłączenie Dalmacji i złączenie się Kroacy z pograniczem wojskowym. Ta instytucja miała cel praktyczny, dopóki Turcyca była silna, bo trzeba było ciągle stać na straży u ję granic, bronić tu napadów i zaborów tureckich, dziś jest tylko narzędziem ślepem, w rękę władzy centralnej.

Ludność pogranicza kroackiego, które w dokumentach wojennych nazywa się Militare wynosi 1.090.000, a tak wwanego Provinciale 920.000 dusz.

Rozwiązanie tego stosunku niejako poddańczego, jest najgorliwszym żądaniem wszystkich party i wszystkich ludzi niezależnych w całej Kroacyi.

Nie potrzebują dodawać, że realizowaniu tego projektu, na przeszkodzie większe jeszcze trudności u góry, jak korporacji Dalmacji. Zdawałoby się tedy, i ludzie niepartijalni na boku stojący, tak rzecz pojmują, że dobrze zrozumiany interes, powinienby dziś już Kroato w nakłonić do ścisłego złączenia się z Węgrami, z zawarowaniem sobie tradycyjnej autonomii, na którą zresztą nikt nie godzi.

Tymczasem dziś, jak w r. 1861, kiedy sejm w Zagrzebiu był otwarty, mniej więcej przy takim obstaraju programie.

Jakie dawniej Węgrzy wspólnie z krajami węgierskimi zajmowali stanowisko do korony i monarchii, takie stanowisko chcą zajmować Kroacy. Żądają inkorporacji pogranicza wojskowego równie jak i Dalmacji. Z Węgrami narazicie życzą sobie żyć w zgodzie, podpisywać dyplom inauguracyjny, asystować koronacy, ale zresztą obowiązków spełniać nie chcą, które leżą w naturze rzeczy, i w nazwie samej: „partes adnexae“.

Jutro zaczynają Kroacy rozprawiać nad adresem. Jest kilka projektów gotowych, większość się zgodziła na elaborat adresu dra Rackiego, który jest umiarkowany, ale nowego światła nie rzuca na stronę praktyczną kwestyi. Zdaje się jednak, że uważa Kroacya za ciało społeczne, równoprawnione z Węgrami podług axjomatu:

Regnum regno leges non praescribit. Taki jest stan rzeczy w Kroacyi.

Pobałamucenie i niejasność myśli są charakterystycznymi znakami tutejszych polityków; — ale z drugiej strony utrzymują ludzie, którzy znają kraj dokładnie, że nie trudnoby było rządowi wywrzeć wpływ przeważny na postanowienia reprezentacji krajowej, w sprawach natury skomplikowanej, do których należy uregulowanie stosunku Kroacyi do Pestu i do... Wiednia.

Sejm węgierski ciągle zajęty weryfikacyami wyborów. Ta czynność w imich sejmach nie zabiera tyle czasu jak w Węgrzech, ale to pochodzi z przyczyn, że tak powiem, domowych.

Od r. 1848 cenzus wyborczy jest nader niski, wyjątków prawie niema żadnych tak, że można powiedzieć, iż egzystuje Węgrzech: suffrage universel.

Ponieważ życie polityczne w tym kraju jest od dawna roznięte, a słabość u ludzi powszechna, by się cisnąć na miejsce „abilegata“, więc łatwo pojąć, że przy wyborach dużo się dzieje nieregularności, a tém więciej, że ludność mająca prawo wyboru, jest w przeważnej większości surowa i nie wykształcona, a tém samem różnymi intrygami, a nawię przekupstwem przystępna. Weryfikacye zaś odbywają się z niesłychaną pedanterją, czasem sprawdzenie 2—3 wyborów absorbuje całą sesyę.

Pokazało się już przy tych rozprawach, że partya rewolucyonistów, to jest ludzi nie przystających na modyfikacyę praw z r. 1848, jest dość silną, chociaż twierdzono z początku, że ledwie liczyć może na 20 głosów w izbie.

Dzienniki rządowe wiedeńskie dostały mot d'ordre oswojenia opinii publicznej z ideą rady państwa szcuplejszej.

N Pan wydał kilka reskryptów do Kroacyi, z których ważniejsze są:

Ze urzędnicy wyżsi, którzy zasiadali de jure w sejmie przed rokiem 1848 dopóki byli obierani, nie mają zasiadać dziś kiedy są nominowani — potem statuta dla muzeum mają być wniesione i prośba o przyłączenie obwodu wojskowego Peterwardein do komandy zagrzebskiej nie doznała uwzględnienia.

PRUSY.

Berlin, 24 stycznia. Walka pomiędzy tutejszymi organami półrządowemi a dziennikarstwem austriackim toczy się nieustannie i coraz to z większą zaciętością. Rzecz dziwna, dzienniki pruskie, szkalując nieustannie rządy cesarskie i ubliżając im ciągle, w ten sposób chcą przekonać Austryę, iż sojusz z Prusami największe jej obiecuje korzyści, iż Prusy przyrodzonym jej są sprzymierzeńcem. Prasa znów wiedeńska, niemiecka, która ze strony Austrii tę walkę toczy, w stosunkach niemieckich pełno znajduje punktów spornych, o które wygodnie przeciwnika zaczepiać jej wolno. Intra muros et extra plectuntur Achivi, tak bowiem tutejsze jakie Kreuz Zeitung i, jak i wiedeńskie Preßes i tym podobne organa wszelkie swe wnioski na tęg fałszywej opierają zasadzie, jakoby Austrya wskros niemieckim była państwem i przeto niemieckie sprawy dla niej miały naczelnę znaczenie. To tęg sprawa szleszwicko-holsztyńska najwięcej podsycę tego rodzaju walkę. Odnosnie do niej Presse wiedeńska w jednym z ostatnich numerów oświadcza ku wielkiemu zgrozzeniu Kreuz Zeitungu, „Prusy syndycy koronni skrzętnie pracują, w ślady idąc owych dawnych poprzedników swych, co za czasów Ludwika XIV wypracowywali orzeczenia, na mocy których znane reuiony dokonano. Zwycięsko już udowodnili oni, że Szlezwig i Holsztyn niewątpliwie należą do korony pruskiej, i udało im się podobno usunąć wszelkie wyrzuty w sumieniu króla. Stosunkowo o wiele łatwiej udowodnić, że Brunzwig i Hanower, które już niegdys podlegały beru pruskiemu, na zawsze własnością Prus być powinny. Mało tęg byśmy wy-

razdzili sprawiedliwości rzeczonym syndykom koronnym wątpiac, iż zdołają także okazać dobitnie, że reszka ziemi saskiej, którą dziś zowią królestwem, powinna się połączyć z ową większą daleko częścią, które przed pięćdziesięciu lat Prusy zagarnęły. Jeżeli żołnierze tak samo wypelnia obowiasni swe jak syndycy koronni, natenczas nawet „najstarsi ludzie“ dożyją jeszcze, iż całe Niemcy dostaną się pod władzę domu brandenburskiego, jako jedynego prawowitego właściciela.“

Puszczając mimo frazesy, które oburzenie nie małe podkutowało Kreuz Ztgowi w odpowiedzi na powyższe zarzuty oraz szydercze spostrzeżenia, jakie dziennik tenże czyni nad starzejącym się coraz to widoczniej, wedle zdania jego, cesarzem Francuzów, uwagi wywołane mową tronową Napoleona, zanotować nam wszakże wypada wiadomość, podaną przez tenże organ a uzupełniająca wszerajsze doniesienie z Berlina o zamiarze utycoczenia skargi przeciwko ministerstwu pruskiemu. Owoż wedle Kreuz Zeitung wniosek ten podał p. von der Leeden, tenże którego sprawę, tocząca się w apelacyjnym sądzie wrocławskim, na mocy uchwały izby poselskiej, na drugim tęgż posiedzeniu zapadłej, zawieszono na teraz. Izby w tym tygodniu, jak doniesiliśmy, posiedzeń plenarnych odbywać nie będą. Tymczasem komisya budżetowa ustaliła już porządek, w jaki nad budżetem tegorocznym obrady toczyć się będą. Wedle Kölnische Ztg bowiem odrzucono stanowczo projekt niektórych członków komisyi, którzy żądali, ażeby nad budżetem w całości obradować, przedłożenia zaś izbie pojedynczych tęgż punktów zaniechać. Zdanie przeciwne uzyskało przewagę, i postanowiono więc jak w latach zeszyłych rozstrząsać wszystkie ustępy budżetu z kolei jeden po drugim. Natomiast wedle tęgż dziennika sprawozdanie ogólne o budżecie podzielonem będzie na dwie główne części: na główny raport wstępny i na raport główny końcowy, pomiędzy temi umieszczone będą sprawozdania specjalne. Wypracowanie pierwszej części raportu poruczono posłowi Virchowowi. — Wedle Kölnische Zeitung także ratyfikacya traktatu handlowego z Włochami oraz protokołu dodatkowego do tęgż już urzędowa sankcyja uzyskała, dnia 20 bm. bowiem król hanowerski dokument ten podpisał.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 stycznia. Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg rozbieając szczegóły, dotyczące przymusowej sprzedaży dóbr przez właścicieli Polaków w Litwie, porusza kwestę wolności zakupu ziemskich posiadłości tamże. Ukaz tylko prawosławny Moskalom i ewangelikom nadaje wyłączne prawo nabywania dóbr, wykluczając żydów zupełnie; mogłoby się więc zdawać, iż rząd zalicza tych ostatnich do mieszkańców pochodzenia polskiego. Tymczasem wedle zdania szanowego korespondenta, bogaci Żydzi litewscy przy dotychczas zwolnieniami rządu rosyjskiego, którego obecne niczēm nie usprawiedliwione względem nich postępowanie zapewne przychylności ich nie powiększy. Tenże korespondent przypominając że przed rokiem założono w Warszawie rosyjską księgarnię, na której rozpoczęcie użyto funduszy ze skarbu Królestwa, donosi, iż obecnie księgarnia ta dłu swój wyplaca dostarczając szkołom tutejszym książek rosyjskich do ich bibliotek; katalogi przecież transportów tych zawierają same stare zarzucone romanse, nieznajdujące już w Rosyi odbytu, i takie to dzieła mają być podstawę bibliotek szkół publicznych w Królestwie. Stado Królestwa Polskiego miano skasować na wniosek księcia Czerskaskiego, przeciw hr. Berg oparł się temu i adjutant cesarza dla zbadania tęg kwestyi został przysłany; stanęło na tęg, że stado pozostało nienaruszonem, tylko dozór nad niem odebrano komisyi spraw wewnętrznych a zatem Czerskaskiemu, a oddano w zarząd namiestnika hr. Berga.

Warszawa, 23 stycznia. Na mocy najswięszego ukazu otrzymał przewodniczący w wydziale kryminalnym komisji prawodawczej przy urządzającym komitecie w Królestwie Polskim, rzeczywisty radzca stanu Iwaniszew, nominacyę na prezesa rzecznej komisji.

Komisya rządowa przychodów i skarbu publikuje w dzisiejszym Dzienniku Warszawskim szczegółowe przepisy, wedle których, w skutek zaprowadzenia jednoci kas w całej Rosyi, wydziały płatnicze przy przyjmowaniu i wydawaniu funduszy nadal postępować mają.

Dnia 28 grudnia r. z. zmarła w Wilnie księżna Kunegunda z Platerów Ogińska, wdowa po ks. Gabryelu Ogińskim, którego zasługi na polu podniesienia oświaty i dobrobytu włocian w rozległych jego majątkach, a następnie po r. 1831 losy tułaczę dzielila do końca. Wrociwszy w roku 1840 na Litwę, po śmierci męża w zaciszu spędziła ostatnie lata pełnego zasług żywota.

Dziennik Warszawski zamieszcza, jak wiadomo, w kolumnach swych pod rubryką korespondencyi z Paryża, Szwajcaryi itd. lub tęgż pod napisem „Materiały do historyi polszciana“ najstraszniejsze obelgi i szkalowania, podejrzenia, posądzenia a najczęściej zarzuty czynione wprost ludzom, którzy brali udział czynny w kierownictwie ostatnich wypadków w Królestwie. Niemając bynajmniej zamiaru wdawać się w jakokolwiek polemikę w tęg mierze z pismem takim, jak Dziennik Warszawski, konstatujemy tylko fakt, iż tenże Dziennik widział się zmuszonym czy tęgż spowodowanym do zamieszczenia w swych łamach listu z Bukaresztu, zadającego wręc kłam jego twierdzeniom. Rzecz miała się po prostu tak, że pan Leon Chmurzyński, były członek redakcyi Gazety Polskiej, wyczytawszy w Dzienniku imię swoje w liczbie przytoczonych częściowych tajnych naczelników miasta Warszawy, nadesłał w tęg chwili Dziennikowi w protestacyę przeciw temu ogłoszeniu, dowodząc aż nazbyt jasno, iż siedząc przez ten czas w Bukareszcie, żadną miarę niemógł być jednocześnie okregowym w stolicy.

Telegramy.

Paryż, 24 stycznia. Wedle wczorajszych doniesień z Madrytu, hiszpański poseł w Lizbonie dotychczas nie potwierdził wieści o wnijściu generała Prim do Portugalii. Zabala otrzymał rozkaz powrócenia do Madrytu, aby tamże poczynić

stósowne kroki celem wzmocnienia floty hiszpańskiej nad brzegiem chilijskim.

Z Lizbony donoszą z dnia 19 bm., że 200 Hiszpańczyków (zapewne internowanych) uszło, wracając do Hiszpanii.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 stycznia. Wczorajsze przedstawienie amatorów w teatrze powiódło się wybornie. Jakkolwiek sztuka sama w sobie niezmiernie dużo dla wykonawców przedstawia trudności, miało rzec można, że wszystkie niemal role po mistrzowsku były oddane. To tęgż witamy z wielką przyjemnością wiadomość, że przedstawienie wczorajsze w sobotę szanowni amatorowie, nie szczedząc trudu, raz jeszcze powtórzą. — Około 11ej zgromadziło się liczne towarzystwo na sali bazarowej, gdzie do samego rana ochoczo tańczono. Płec piękna była tak z Księżstwa jakoteż i z Kongresówki świetnie reprezentowana.

Wczoraj wieczorem w teatrze zaginął za kulismani parasol jedwabny. Uczciwy znalazca otrzymał stósowne wynagrodzenie w Redakcyi Dziennika.

Obywatel tutejszy radzca komercyjny pan Bielefeld obchodził wczoraj pięćdziesiątletni jubileusz obywatelstwa swego. Władze miejskie in corpore składały mu z okazji tęg swe życzenia, a prezes policyi p. Baerensprung wręczył mu order korony trzeciej klasy, nadany jubilatowi przez N.Pana. Wczoraj odbył się jeszcze z okazji tęg wielki obiad w tutejszej łóży na Grobli.

Jako dowód anormalnych stósunków powietrza w bieżącym miesiacu przytacza Posener Ztg, że w niedzielę w południe widziano motyla, latającego raźnie po powietrzu, jak gdybyśmy już maj mieli.

Okazało się, że rury wodociągowe, prowadzące Garbarami Wielkimi do Winiar, są za małej objętości. Z tęg przyczyny musiano sprowadzić obszerniejsze, których kładzeniem od wczoraj się zajęto.

Tegoroczny karnawał w Paryżu rozpoczął się temi dniami świątecznymi w Tuilleryach. Cesarzowa Eugenia znów uroczem wystąpieniem zjednała sobie hold powszechny przytomnych gości; miała ona suknię białą morową, srebrnolitą, po której spływała girlanda z bluszczy, na głowie, bez wszelkich innych ozdób, błyszczał motyl z dyamentu. Księżna Metternich, zacięta nieprzyjaciółka Prus, ku nie małemu zadziwieniu obecnych, ukazała się w kolorach pruskich, w sukni z białego atlasu czarnemi koronkami zdobnej. Pomiedzy trzema tysiącami gości, głównie uwagę na siebie zwracali poslowie marokańscy, którzy wystapili w stroju narodowym oraz kilku oficerów duńskich w mundurach. Prócz tych nikogo nie było w mundurze. Cesarzowi przedstawiono sędziwą staruszkę z młodziczną, uroczą wnuczką; staruszka ta była niegdys damą honorową na dworze cesarzowej Józefiny. — Drugi bal odbył się w gmachu ministerstwa wojny; był on podobno również przyjemny, bawiono się wyśmienicie. Trzeci z rzędu bal wydan w ratuszu. Pan Hausman znany prefekt paryski oraz burzyciel starych domów i ulic, odgrywał tam rolę gospodarza.

W Paryżu emanowały kobiety coraz to bardziej na jaw wystepuje. Dowodem tego dziennik, który wkrótce wychodzić zacznie pod tytułem: „Colombine, journal des femmes.“ Redakcyę składają trzy panie, których imię dość jest dwuznaczne. Nasamprzód pani Suzanne Lagier, utalentowana aktorka, która wszakże opuściła teatr i dziś stała się współzawodniczką słynnej Teresy w Cafes restaurants, przy czem ogromne sumy zarabia; powtóre tak zwana hr. Chabrillon, jest to zbyt dobrze znana w demi-monde Celestyna Mogador; trzecia na skład redakcyi wchodząca jest pani Olympia Andouard, żona rzeczownika w Angouleme, która podobno porzuciła męża swego a dziś pisze o najrozmaitszych przedmiotach, o modach i Egipcie, o polepszeniu doli kobiet i o budowaniu powozów. Wielostronności nie można jej zaprzeczyć. Ogłoszenie wydawnictwa dziennika przez kobiety tak dwuznacznej przeszłości i w tak bliskich z demi-monde pozostających stósunkach, istotnie jest czynnem śmiałości nadzwyczajnej.

SPROSTOWANIE.

W artykule wstępnym wczorajszego Dziennika na 2 kolumnie, w pierwszym łamie, wierszu 27 zamiast: „skargi w sprawie tęg są nadesłane“, czytaj: „są uzasadnione“.

Przybyli do Poznania dnia 25 stycznia.

BAZAR. Proboszcz Kukliński z Głuchowa, wł. dóbr hr. Kwilecki z Dobrojewy, Topiński z Rusocina, Turno z Obiezierza, Błociszewski z Przelawia, hr. Skórczewska z M. Jeziór. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Szulczewski z Rogożna, Szulczewski z Boguniowa, ks. Zieliński z Gniezna. OEHMIGA-HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Karczewski z Krzyżanowa, Wilczyńska z córka z Baborowa, Baranowska z Rożnowa, Gólkowski i Radoński ze Siekierok, Radońska z Krzeszlic, bracia Mieleccy z Nieszawy, Błociszewski z Antoniewa. TILSNERA HOTEL GARNI. P. Kręski z Kostrzyna, kupiec Haase z Gniezna.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 25 stycznia, z d. 24

Olęj: stycz.-lut.	15 1/2	15 1/2	Kurs wal.: trzyma się	91 1/2	91 1/2
Żyto: bez zmiany.	48 3/4	48 1/2	N. poz. 4% list. zast.	70 1/2	70 1/2
styczeń	48 1/2	48 1/4	Amerykany	77 1/2	78
styczeń-luty	48 1/4	48 1/8	Polskie pap. pie.		
na wiosnę	48 1/4	48 1/8			
Owies: na wiosnę	26 5/8	26 3/8			
Okowita: trzyma się	14 1/4	14 1/4			
styczeń-luty	14 1/4	14 1/4			
kwiecień maj	14 3/4	14 3/4			

Giełda poznańska, 25 stycznia.

Żyto: na stycz. 42 1/2 — 12, stycz.-lut. 42 1/2 — 12, luty-marz. 42 1/2 — 12, marzec-kw. 42 1/2 — 12, na dostawę wiosenną 43 1/2 — 12, kw. maj 45 — 12, tal. plac. Okowita: (z beczką) wyp. 12 000 kwart. na stycz. 13 1/2, luty 13 1/2, marz. 13 1/2, kw. 14 1/2 — 12, kw. maj 14 1/2, maj 14 1/2 — 12, czerw. 14 1/2, tal. pl.

Giełda berlińska, 24 stycznia.

Usposobienie dziś wiele korzystniejsze od wczorajszego, obieg papierów oprócz niektórych bardzo mały. Wrażenie mowy tronowej Napoleona przeszło już, gdy się przekonaono, że była bezbarwna i w ogóle obojętna. Mimo to zbywało na chęci żywszego obudzenia się targu na pieniądże z przyczyny mniemania, jakoby trudności pieniężne jeszcze nie były całkiem usuniete. Najwięcej niepokojącą była wieść o nowo zawartej pożyczce papieża u domu Rotszydla. Akcyę kolei żelaznych miały żywszy obrót.

Walory pruskie: Dobrow. poz. pstwa (4 1/2 %) 100 1/2 pl., Poz. pstwa z r. 1859 (5 %) 104 1/4 pl., Obl. pstwa (3 1/2 %) 88 3/8 pl., Poz. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 120 3/4 pl.

List. zast.: Zach.-prusk. (3 1/2 %) 80 1/4 pl., dto (4 %) 88 3/8, żąd. (4 1/2 %) — plac, Pozn. nowe (4 %) 91 1/2 pl.

Listy rent: Pozn. (4 %) 92 1/2 pl., Prusk. (4 %) 94 pl.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5 %) 60 3/8 pl., Poz. nar. (5 %) 64 1/8 pl., Losy z r. 1854 (4 %) 74 3/8 pl., Losy kred. z r. 1858 74 1/4 pl., Losy z r. 1860 (5 %) 81 1/2 pl., Losy z r. 1864 (5 %) 50 pl., Poz. w sr. z r. 1864 (5 %) 67 1/2, żąd. — Ros. poz. prem. z r. 1864 (5 %) 91 1/2 pl., Ros.-polsk. obl. skarb. (4 %) 67 1/2, żąd. Polsk. certif. Lit. A. po 300 zlp. (5 %) 92 1/2 pl., dto częstk. po 500 zlp. (4 %) 89 1/2 pl., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4 %) 64 1/2 pl. — Włoska pożycz. (5 %) 63 1/2, żąd. — Amer. poz. (6 %) 1882 71 pl. — **Akcyje o żel.:** Kol. mind. 168 5/8 pl., Gal.-Kar.-Lud. (5 %) 81 3/8 pl., Austr.-franz.

